

Andrzej Walter

# Tyle kochania w tym piekle

To nie jest zwyczajna książka. To nie są też żadne zwyczajne teksty, które składają się na jakieś rozdziały, na pewną domkniętą całość z piękną okładką, a każdy z tych rozdziałów jest tylko zapisem własnym z czyjejs dramaturgicznej relacji. To nie jest również żadne: opowiadanie, żadna opowieść czy też żadna powieść, nie jest to też absolutnie rzemieślnictwo dziennikarskie i z pewnością nie jest to znów kolejna książka o Holokauście.

To po prostu literacki majstersztyk, dziennikarski Mount Everest i tekst niezwykle pisany stonowaną emocją, z głębokim jednakowoż uczuciem, z jakże wytrawną poetyką i z przeogromnym szacunkiem dla: słowa, człowieka i jego duszy. Nie ma tam: Żyda, Polaka i Niemca, a są zwykli ludzie wpisani w swoje czasy i w ich własne, prywatne piekła. Piekła ocalonych. **Elżbieta Isakiewicz** powinna za tę książkę otrzymać z miejsca i to błyskawicznie, specjalną odmianę Nagrody Nobla przyznaną za wskrzeszanie wartości dzieł literackich wymykających się wszelkim dotychczas zaistniałym kategoriom. Powiedzieć, że język, którym zapisano karty tej książki jest wyjątkowy, to jakby nic nie powiedzieć. To trzeba przeczytać i przeżyć, aby pojąć i zrozumieć to, co uczyniła Pani Elżbieta. Ja będę miał odwagę to powiedzieć, a rzadko już ostatnio daję się ponosić takim emocjom.

Elżbieta Isakiewicz napisała arcyważną książkę i najprawdziwszy z zaistniałych dokument – skarb, nie będący jednocześnie żadnym (tam) dokumentem, który ujawnia i przedstawia czym tak naprawdę i bezstronnie była zagłada narodu żydowskiego. Nie ma w nim żadnych zbędnych słów, żadnej propagandy, polityki, odcieni szarości i niejasności. Nie ma relatywizacji faktów. Jest w zamian głębokie świadectwo, ogromna różnorodność wybranych historii, wszystkie one wydarzyły się bardziej niż naprawdę i wszystkie utkane są jakby w zachwycającą szatę pełni naszego człowieczeństwa. Są dobrzy i źli, wyrachowani i podli, odważni i bojaźliwi, zaangażowani i obojętni, są bogaci i biedni, słowem są wszyscy, którzy tam byli, którzy się temu światu przydarzyli, i którym ten świat się, na ich nieszczęście właśnie wtedy przydarzył w swojej najgorszej z możliwych odsłonie czy wariacie. Ludzie, którym świat dosłownie spadł na głowy i rozpadł się nagle jak domki z kart na wietrze historii i niespytanej wcześniej nienawiści. Świat, w którym obudzono demony, w którym napisano dwie role: dla katów i dla ofiar, ale jeszcze zatrudniono przy okazji tysiące statystów, których rola przestała być nagle obojętna...

Elżbieta Isakiewicz napisała książkę do bólu prawdziwą, przejmującą, odważną, brawurą wręcz. Co podkreślają niemal wszyscy, napisała książkę bezstronną, na wskroś uczciwą, w swoim wydzwiku niesłuchanie wyważoną, z perfekcyjnie oddanymi detalami przeżytych i przepłakanych czasem relacji. W każdym zdaniu czuje się jednocześnie piekło i

raj. Czuje się traumę i ocalenie, radość z przeżycia, smutek i melancholię rozstań, przerażenie i strach wciąż powracające już po kres dni i coś co znakomicie wyraziła Janina (Baran) Ekier:

*miałam luksusowe Shoah – zaznałam tyle kochania w tym piekle*

Nie wszyscy jednak zaznali. Są historie straszne, zatrważające, powalające nadzieję i ducha, a jednak nawet w tych historiach można odnaleźć siłę i potęgę człowieka w jego przejmującym pędzie ku ocaleniu. Siła świadectwa wytwarza atmosferę wiary, nadziei i miłości, a przede wszystkim jedną z podstawowych prawd tego świata, że na ogrom zła, zawsze i wciąż odnajdziemy jeszcze potężniejszą i bardziej przekonującą siłę dobra, pomocy, niesłuchanej odwagi i hartu ducha, który nakazywał ludziom na dnie zachowywać się: dostojnie, godnie i z klasą (to a propos statystów).

W tej książce nie było potrzeby pisać i przekonywać świata, że za każdą próbę nawet pomocy Żydom podczas niemieckiej okupacji groziła nam, Polakom nie tylko śmierć osobie pomagającej, ale i całej jego rodzinie wraz z najbliższymi. W tej książce jest to po prostu oczywiste i zrozumiałe. Wyobraźnia tej książki jest jakby ponad tym (ponad tego typu ważnymi dylematami). Jest uderzająca w niej z kolei lekkość poprowadzonej narracji, umiejętność zajmującego opowiedzenia historii przeróżnych ocalonych, przy jednoczesnym uwzniośleniu tych relacji prawdami najprostszymi, odwiecznymi i najważniejszymi prawdami, dzięki którym ludzie stają się ludźmi, a ich solidarność bólu i cierpienia prowadzi ich w przedziwne i piękne rejony budowania nowych przyjaźni i mostów pomiędzy narodami. A wszystko to jest jakby uornamentowane cudownym bogactwem: języka i możliwości jego literackiego wykorzystania, w którym do prozy niepostrzeżenie wkracza najprawdziwsza poezja i jakby bezwolna siła jej wyrazu, czy to w lapidarnych metaforach o życiu i śmierci, czy to w subtelnych opisach stanu ducha i umysłu ofiar, czy to w delikatności ujęcia wszelkich relacji międzyludzkich. Nie ma w tej książce żadnej jaskrawości, żadnej kategoryzacji, żadnego zbędnego elementu, żadnej przesady czy jakiejś, zabłąkanej nawet, nad-emocjonalności. Nikogo i niczego się nie ocenia, a jednak wtedy, przy takim nastawieniu i podejściu siła tej podświadomej oceny bywa druzgocąca.

Cała prawda i potęga tych świadectw, 22 opowieści, z których każda wychodzi naprzeciw samej siebie i spogląda w zwierciadło czasu, konstatając, że przecież żaden czas nie ma i nie miał tu nic do powiedzenia, a mówić może jedynie miłość i wiara w ocalenie, wiara w drugiego człowieka, w jego chęć wyciągnięcia pomocnej dłoni i otwartego serca na tę dłoń. Takie książki, nie dość, że pochłania się jednym tchem, to jeszcze zapadają najgłębiej z

możliwych w pamięć, jaźń i świadomość kreując przy okazji własny i autonomiczny pogląd na historyczną całość zaistniałej tragedii. Jednej z największych w dziejach ludzkich. Nie tej hollywoodzko wyolbrzymionej, wynaturzonej i negatywnie nasączonej emanacją nienawiści i złego instynktu (ależ tak, to się świetnie sprzedaje), tylko tej pokazującej, że nie ma takiego zła, którego nie może ocalić choćby jeden sprawiedliwy, wśród narodów świata... a mieliśmy kochani tych sprawiedliwych bardzo wielu, o! bardzo wielu. To, czego dokonali oni przyćmiwa w moim odczuciu, całe to zło, którego byliśmy i jesteśmy do dziś świadkami. Zło nie może zwyciężyć, jest tylko brakiem dobra. Zdziawiająco, jak wielu na swej drodze życia poznałem ludzi narodu żydowskiego, którzy pomimo traum i przejść podzielają jednak ten mój (i nie tylko mój) pogląd, ten pogląd, który usiłuje wskrzesić i przekazać również ta arcyważna książka Elżbiety Isakiewicz „Piekło ocalonych” niedawno wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy.

Książka ta pokonuje i druzgocznie wręcz swoim poziomem literackim, jakością języka i stylem prowadzenia narracji, pozycję w agrywnym stylu pana Tomasza Grossa i jemu podobnych oświeconych, których jednym z podstawowych celów przyświecających aktywności twórczej jest wyolbrzymienie zła, szpetoty i najniższych ludzkich instynktów. Ja tu nawet nie chciałbym wchodzić w poziom dyskusji wywołanych książkami pana Grossa. W retorykę spowodowaną opublikowaniem takiej literatury i jej przesłania. Będę jednak głosił z całą stanowczością, jak bardzo inna, odmienna i budująca jednocześnie jest atmosfera „Piekła ocalonych”. Ona wcale nie przekonuje, że inne prawdy są złe i nie na miejscu. Po prostu w ogóle nie wchodzi w ich toksyczny wymiar.

Nie sztuką jest babrać się w ranach, uwypluć zło, emanować przemocą. Sztuką jest odnajdywanie dobra. Opisywanie dobra. Umacnianie w człowieku tego, co w nim najlepsze, a nie tego, że upadł. Zawsze bowiem może się podnieść, zawsze możliwa jest moc i potęga wybaczenia i zawsze można się pojednać. Takich przesłań i stanów szukajmy, takim też zaufajmy.

Jarosław Czechowicz, jeden z najlepszych bloggerów literackich w Polsce, absolwent filologii polskiej UJ oraz Podyplomowego Studium Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej UJ, niezależny recenzent; juror konkursu literackiego Wydawnictwa Znak „To się musi POWIEŚĆ” tak scharakteryzował książkę Elżbiety Isakiewicz:

*Historie zebrane przez Elżbietę Isakiewicz uległy subtelny modyfikacjom. Autorka wykorzystała swoją wrażliwość literacką i postanowiła ich fragmenty uczynić bardziej poetyckimi. Ta formuła czyni relacje czymś więcej, niż są.*

(Dokończenie na stronie 4)